Nr. 240 We Lwowie — Piątek 31 Sierpnia 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z CHIN.

Lwów 30 sierpnia.

Niewiadomo, co ma znaczyć doniesienie „Biura Reutera“ z Pekinu d. 21 bm. jakoby już się rozpoczął wymarsz wojsk sprzymierzonych z Pekinu na południe i tylko część ich pozostała dla ochrony chrześcijan chińskich. Jakiby cel miał ten wymarsz? jaki powód? Dlaczego półurzędowy organ angielski puszcza w obieg taką wiadomość podejrzaną? Telegram datowany jest z d. 21 bm.; a przecież byłyby telegramy późniejsze, gdyby ten wymarsz, noszący znamiona rejterady, był prawdą. Organ ten, osławiony zresztą bąkami, niekiedy wręcz bezwstydnemi, jakie puszczał w toku sprawy chińskiej, donosi zarazem, jakoby Rosyanie pragnęli zburzyć pałac cesarski w Pekinie. Jakoby z takiego barbarzyństwa wynikła korzyść dla Rosyan, którzy owszem teraz jak najoględniejszymi dla Chin się ukazują?

W Petersburgu ogłoszono urzędowo, że nakazane zostało utworzenie ośmiu bateryj mitrajlezowych, które po dwie będą dodane czterem korpusom dla Azyi wschodniej przeznaczonym. Dalej dla uzupełnienia kozackich kolumn ruchomych ma być utworzony szwadron kozaków w Czicie i kompania piechoty w Nerczyńsku. Grubo przeto zakroiła Rosya na dalekim Wschodzie. Siłami temi zdoła ona nietylko zagarnąć Mandżuryę, ale też wbrew innym mocarstwom, narzucić swój protektorat Chinom — i obawę w tym względzie wypowiada *Fremdenblatt*, półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego.

Powiada on, że grzmot dział pod Pekinem zapowiedział nowy okres dziejów. Teraźniejsza armia chińska, to już nie owa z wojen r. 1840 i 1860, ani też z wojny z Japonią, — skorzystała już od „barbarzyńców“. Gdyby Chiny nie dwa lata, ale dwadzieścia lat były się przygotowawały, byłyby dzisiaj olbrzymią potęgą. Chińczyk nie jest wojowniczym, ale posiada ten iście straszny przymiot, że obojętnie patrzy śmierci w oczy.

Zakazem wywozu broni do Chin, powstrzymało się ich rozwój, ale nie na długo, bo ani europejski ani amerykański przemysł nie obejdzie się bez odbytu w Chinach; zresztą Chińczycy sami już umieją zakładać fabryki broni. Koncesyonowane i sfinansowane koleje żelazne będą Europejczycy budować dla Chińczyków: łakomstwo Zachodu ułatwi im postawienie się na nogi.

Wszelako więcej niż Chin mocnych — powiada *Fremdenblatt* — obawiają się Chin, będących w ręku innego mocarstwa, któreby je dla swoich własnych celów wytresowało. Mocarstwo, któreby znaczną część owych 250 milionów ludzi pod swoją władę dostało, roztropnem postępowaniem sobie ją zjednało i siły jej dla siebie wyzyskało, mocarstwo takie posiadałoby środki wprost niezmierzone. Każdy obawia się, że rozbiór Chin mógłby się właśnie dla niego stać niebezpiecznym; u każdego przeto góruje świadoma potrzeba utrzymania samoistności Chin i przez to niejako zneutralizowania ich olbrzymiego materyału w ludziach.

Takiego problematu jeszcze nie mieli przed sobą europejscy mężowie stanu. Potrzeba było 60 lat pełnych wstrząśnień, zanim kwestya wschodnia przestała niepokoić Europę. Cóż dopiero kwestya chińska! Juścić sprawa ta nie jest tak wielce skomplikowaną jak wschodnia — ale za to daleko donioślejszą w skutkach już przez samą olbrzymią masę, którą się tu ma przed sobą. Chodzi o cele ekonomiczne, ale aby one nie przerzuciły się w polityczne.

Chodzi o rozwarcie Chin dla obrotu powszechnego, ale tak aby przezeń ani zburzone zostały, ani też zamieniły się w potężne, już swoją masą groźne państwo. A przecie chyba niepodobna będzie, tak jednemu jak drugiemu przeszkodzić w zupełności. Zapewne potrafi się tylko zapobiedz ostatecznościom: rozbiorowi Chin, albo zejściu ich na państwo lenne jednej a wzmożeniu się do górującego w Azyi stanowiska drugiej strony.

Że Chiny nie powinne się wzmódz na takie stanowisko, na to chyba zawsze będzie zgoda pomiędzy mocarstwami, — co do tego zaś, aby swojej niepodległości nie utraciły albo na części się nie rozpadły, panuje zgoda przynajmniej na razie — kończy *Fremdenblatt*, — i wyraża nadzieję, że ten nowy okres dziejów nie sprowadzi zaburzenia pokoju między mocarstwami europejskiemi.

Fremdenblatt co tylko nie dodał, że jeśli „każdy“ tj. każde mocarstwo obawia się, iż rozbiór Chin stałby się dla niego niebezpiecznym, to jest jednak, co tego się nie obawia, tj. Rosya, która zresztą posiada warunki do zagarnięcia „znacznej części Chin pod swoją władzę“, albo całego państwa pod swój protektorat.

Rozumie to doskonale Japonia i dlatego jak Rosya w Mandżuryi, ona sadowi się silnie w Amoy naprzeciw wyspy Formozy, jedynego swego nabytku terytoryalnego po wojnie z Chinami. Dążą wprawdzie do Amoy okręty wojenne amerykańskie i angielskie, ale Japonia się nie cofnie, a w ostatecznym razie wycofa się od udziału w armii sprzymierzonych, która bez Japończyków obejść się nie zdoła.

Anglia pragnęła teraz opanować dorzecze Yangtsekiangu, ale reszta mocarstw nie dopuszcza i nigdy nie dopuści i na to Anglia poradzić nie zdoła.

Półurzędowy organ gabinetu francuskiego *Temps* rozbiera pytanie: czy mocarstwa dążą do jakich celów odrębnych w Chinach i dochodzi do tego wyniku, że żadne mocarstwo o akcyi odrębnej nie myśli.

Rosya posiada obecnie w Mandżuryi tylko 60.000 wojska i dopiero w r. 1902, tj. po wykończeniu kolei sybiryjskiej aż do Portu Artura zdoła z dostatecznymi siłami wystąpić w Chinach. Japonia dopiero w r. 1803 wykończy reorganizacyę swojej armii i floty. Zresztą finanse tak Rosyi jak Japonii nie są w stanie świetnym. Wewnętrzne stosunki (nowe wybory) zniewalają Amerykę tego roku do wyczekującego stanowiska w polityce zewnętrznej. Anglia ma ręce związane wojną z Boerami.

Co do Francyi — powiada *Temps* — my nie spodziewamy się i nie pragniemy sobie stworzyć jakiegoś wybitnego stanowiska. Coby nas ciągnęło do północnych Chin, gdyby nie stały i jedyny zamiar pomagania reszcie mocarstw do utrzymania porządku? Francya nie posiada ani pretektu przewagi handlowej jak Anglia, ani jawnych interesów terytoryalnych jak Rosya i Japonia, aby swoje bogactwo i potęgę rzucała w przepaść chińską. Mamy obecnie ręce swobodne i kabzę nabitą, więc też, skoro tylko nam się zechce, będziemy mogli nawet stanowczo wpływać na wypadki. W pewnych razach możemy nawet zostać arbitrami położenia.

„Francya niczego nie pożąda, jak tylko udziału w ukaraniu Chin i w rękojmiach, których po wspólnych niebezpieczeństwach wymagać się będzie. Zresztą polityka francuska idzie ręka w rękę z rosyjską, ta zaś jest za odbudowaniem Chin samoistnych...“

„Niemcy — dodaje *Temps* — nie mogą i nie chcą popaść na kresach Wschodu w antagonizm z Rosyą, któryby się im wcale nie opłacił. A zresztą niemiecka *Weltpolitik*, choćby ją Rosya nawet popierała, wymaga imponującej floty, a ta jeszcze nie istnieje“.

Jest to rzecz szczególna, iż Niemcom zewsząd, a nawet w chwilach rozwagi samiż Niemcy sobie powiadają, że wyjdą na sprawie chińskiej, jak Zabłocki na mydle — a do października wydadzą na nią sto milionów marek.

KORESPONDENCYE.

Londyn w sierpniu.

(Sezon teatralny. — Przebudowanie Londynu).

Ubiegły sezon londyński nie zajaśniał zwykłym blaskiem, jak się tego spodziewać było można z góry. Gdy synowie, bracia i narzeczeni walczą na afrykańskich kresach, gdy nie ma rodziny, któraby nie poniosła strat dotkliwych i nie była w żałobie, nie przystało bawić się hucznie i okazale. Śmierć księcia Edymburskiego, cios dotkliwy dla królowej i królewskiego domu, położyła zresztą sezonowi koniec przedwczesny. Świat wielki, który zbiera się na ten karnawał letni, aby się bawić do szału i bez przerwy w swem własnem gronie, uczuł się wykoleionym, apatycznym i nie wiedząc co począć z sobą, opuszczał, jak mógł najspieszniej, bezbarwną stolicę.

Nawet opera w Covent Garden świeciła pustkami. I tam nic się w tym sezonie nie wiodło. Opera włoska jest instytucyą, która się widocznie przeżyła. Nie odpowiada nastrojowi masy, która do niej nie uczęszcza, choćby dlatego, że nie rozumie niemieckiego, francuskiego ani włoskiego języka, w którym śpiewają i nakoniec, może nie najmniej z powodu drogiej ceny miejsc. Wyższe sfery towarzyskie, o stępionych nerwach i nie czujące prawdziwego popędu do muzyki, uczęszczają do wielkiej opery dlatego przedewszystkiem, że tak nakazuje tradycya i moda, że daje to sposobność zabić wieczór, przyjrzeć się strojom i brylantom. Ale z wyjątkiem chyba księżnej Walii, prawdziwej miłośnicy muzyki, która żadnego przedstawienia nie opuszcza, udając się do opery, towarzystwo zdaje się spełniać konwencyonalny obowiązek, nic więcej. Jako wymówkę swego opieszałego ukazywania się w zapłaconych z góry lożach, użyto spóźniony występ Reszków i chorobę Jana, która mu nie pozwoliła śpiewać czysto i zmusiła do zakończenia wystąpień wcześnie.

Inne teatry, których mamy tu tyle i które zachowują zwykle na tę porę roku swe sensacyjne sztuki, nie mogły się także poszczycić żadnym wyjątkowym sukcesem. Niepowodzenia doznało amerykańskie uscenizowanie „Quo vadis“.

Taki sam los bez mała spotkał „Cyrana z Bergeracu“ wystawionego świetnie i w kunsztownym przekładzie przez wytrawnego aktora, Karola Wyndhama, w jego własnym świeżo wzniesionym wykwintnym teatrze. Wyndham sam jest jednym z najpopularniejszych tutejszych artystów dramatycznych, ale prawdę mówiąc, rola „Cyrana“ nie odpowiada jego specyalnemu talentowi. Pomimo olbrzymiego rozgłosu sztuki, pomimo widocznego zwrotu smaku publicznego do romantyzmu, który tem milszym mu się widzi, że się zawiódł w swych urojonych sympatyach do teatru Ibsenowskiego, heroiczna komedya Rostanda miała tu jedynie *un succès d'estime*. Zadna z pierwszorzędnych scen, ani Lyceum, ani St. James, ani Her Majesty nie miały pierwszorzędnych sztuk oryginalnych i żyły przedewszystkiem wznawianiem ogranych. Najlepiej jeszcze wyszedł na tej metodzie Haymarket, gdzie klasyczne komedye Sheridana znajdowały, jak zazwyczaj wierne audytoryum.

Jedyną, prawdziwie popularną sztuką była komedya p. R C. Cartona, „Lady Huntworth's Experiment“, grana przez pięć miesięcy w przepełnionej sali w teatrze Criterion.

Pomimo kilku dawniejszych sukcesów, p Carton nigdy wzbić się nie był w możności do wybitnego miejsca pomiędzy pisarzami dramatycznymi; posiada on wszystkie techniczne zalety, ale brakuje mu istotnej oryginalności, iskry natchnienia. Krytyka przyjęła chłodno i obecny jego utwór, ale pełne powodzenia przyjęcie, jakie zgotowała mu publiczność i przy jakiem obstaje, osłabiło, jeżeli nie skasowało ten wyrok. Widoczne jest, aby mieć powodzenie u szerokich kół, nie należy wstrząsać zbyt szorstko ich nawyknień i przeciętnych przekonań i częściowo tylko zrywać z konwencyonalnością.

Osnową komedyi p. Cartona, którą napisał, aby dać swej żonie, znanej i wytrawnej aktorce, p. Compton, rolę popisową i bez zalet. Młoda lady Huntworth, zaślubiona mężowi łotrowi i nałogowemu pijakowi, po rozwodzie z nim, pozbawiona środków utrzymania, przyjmuje miejsce kucharki w oddalonej prowincyonalnej plebanii, żądna jedynie spokoju i zapomnienia. Nie znajduje go jednak. Zakochuje się w niej kamerdyner, przyjaciel domu, zaręczony z siostrzenicą pastora a nawet sam pastor, pan domu, stary kawaler. W dodatku odnajduje ją dawniejszy mąż, lord a pijak i ofiarowuje jej ponowne węzły małżeńskie, ukrywając prawdziwy powód, a jest nim wielki majątek, który spadł na lady-kucharkę. Są sceny istotnie komiczne tych zalotów panów do kobiety na podrzędnem stanowisku, a jeszcze komiczniejsze te, w których życie służby zostało realistycznie przedstawione. One to niewątpliwie pozyskały tej przyjemnej anegdotce takie nadzwyczajne powodzenie. Na bezrybiu i rak ryba.

Niewiadomo czy marzenia mieszkańców Londynu o uczynieniu ich miasta o tyle pięknem, o ile jest olbrzymie, ziszczą się w zupełności, ale pierwsze i niemałe kroki ku temu podjęte już zostały. Wielka amelioracya dokonana już została przez oswobodzenie ulic z natłoku ruchu, który stawał się plagą, i przeniesienie komunikacyi w części pod ziemię. Linia drogi żel. elektrycznej, świeżo otworzona przez wschodnią część miasta, stała się prawdziwem błogosławieństwem. Przejażdżka w tych cichych i chłodnych podziemiach, przez białemi kaflami wyłożony korytarz, bez dymu, swędu i pary jest tak ponętna i ściągnęła odrazu tyle pasażerów, iż zapowiada się finansowo jako złote przedsięwzięcie. Nowe linie elektryczne mają być budowane w rozmaitych kierunkach, a zagrożona w swym bycie dawna droga żelazna metropolu zabiera się do przebudowania swych machin i przekształcenia swej drogi na elektryczną. Nawet omnibusy szukają ulepszeń, nowych typów dla swych pojazdów, a elektryczne uwijają się już po mieście.

Te ulepszone komunikacye przebiegać będą niebawem wśród przebudowanego Londynu. Nigdy jeszcze nie podejmowano jednocześnie tylu wielkich budowli i tak ryczałtowych przekształceń. Wspaniałe gmachy, przeznaczone dla pomieszczenia muzeum South-Kensingtońskiego, które ochrzczone zostało na muzeum Alberta i Wiktoryi, wyglądają już po za fundamenty; trzy pałace dla ministeryów, naprzeciw parlamentu, przed zimą jeszcze mają stanąć pod dachem; całe przestronne dzielnice pomiędzy opactwem westminsterskiem a Tamizą dotąd brudne i ohydne, zamienione są na piękne ulice i skwery, dwa nowe mosty budowane są na rzece w zastępstwie starych, bez żadnego piękna estetycznego, nawet pokaźne i przestronne place w pobliżu muzeum Brytańskiego otrzymują nowe

---

21

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

Miss Charlotta, średnia, miała upodobanie artystyczne, malowała drobne szkice wodnemi farbami, wysokie na cztery, pięć cali, z których często zeskrobywała ostrym scyzorykiem światło, a grywała także na fortepianie „Brillants morce aux de Salon“ — wykończając najskrupulatniej waryacye.

Śpiewała też słodko, słabym głosikiem; ale ponieważ siostry osądziły, że jej śpiew smutno nastraja ich dusze, więc śpiewała tylko w ukryciu, „dla siebie“. A wtedy spływały łzy po jej twarzy, kiedy myślała o swej zawiedzionej miłości, której przedmiot od wielu lat spoczywał w grobie. Miss Marya, najmłodsza, była najpraktyczniejszym członkiem rodziny. Ona układała spis potraw i prowadziła rachunki. W wolnych chwilach sporządzała ubiory dla biednych. I to niezgrabne kaftaniczki dziecinne ozdobione fantastycznymi haftami, ale proste, grube, czerwone flanelowe spodnice lub inną część odzieży, dyskretniejszej natury, którą nawet w obecności swoich sióstr nakrywała starannie rozpostartą gazetę. I teraz właśnie przed wchodzącym Croftem wrzuciła prędko jedną taką rzecz do kosza z papierami.

Wszystkie te panie powitały Martę bardzo serdecznie, powtarzając od czasu do czasu swoje uprzejme zgrabne ukłony, które przypominały jej stado gołębi z tą różnicą, że wspomniane panie nie przechadzały się z minami tak pewnemi siebie, jak tamte stworzenia, ale za to w błyszczących uprzejmych oczkach, malowała się nieustanna bieganina myśli i ogólne ożywienie, spowodowanem tem małoznaczącem wydarzeniem. I w tem leżało uderzające podobieństwo do ptaków.

Marta była na tej pierwszej lekcyi niespokojną, a i sir John czuł się roztargnionym, widząc te cztery pary błyszczących oczu skierowane nieustannie w swoją stronę. To też, jeśli nauczycielka lub uczeń przypadkiem popatrzyli nie w swoje nuty, ale gdziekolwiek w inną stronę, to mogli być pewni, że spotkają się z przyjaznem mrugnięciem oczu wpatrujących się w nich z podziwem, a o ich uszy obije się przyciszony szept: „Kto by był myślał, że nasz kochany John ma taki piękny głos?“ — „Ale jaki to znakomity sposób nauczania“.

Miss Charlotta jako znająca się na muzyce, siedziała naturalnie najbliżej i liczyła przyjaznem kiwaniem głowy takt podczas ćwiczeń, a gdy przyszli do śpiewu, to nieustannie co trzy minuty powtarzała z westehnieniem: — „Prześlicznie, ach!“ — co doprowadzało sir Johna do stałych pomyłek. Po skończonej godzinie i krótkiej pogadance, Marta pożegnała się, a sir John oświadczył, że odprowadzi ją do rogu ulicy, bo musi ją przestrzedz, że niektóre omnibusy nie zdążają wcale w stronę jej mieszkania.

Kiedy zamknęły się za nimi drzwi, odetchnęli oboje głęboko a sir John oparł się nawet na chwilę o balustradę ganku, przymknął oczy i opuścił w bezsilnem zniechęceniu ramiona.

— Zdaje mi się, że zbytecznie się pan pospieszyłeś z doniesieniem, że cieszysz się z nowych lekcyj — zauważyła zamyślona Marta.

— Przynajmniej pani nie powinnaś wątpić w moją szczerość — odpowiedział. — Kochane kobietki! Każda z osobna wzięta jest bardzo znośną, ale jako stadko są niemożliwe. Muszę im to przecie wytłumaczyć, że we dwie będą zupełnie wystarczały, ale czy pani nie wyda się to mniej „convenable?“

— Irma także osądziła, że wystarczyłyby dwie — odpowiedziała śmiejąc się Marta, ale pożałowała tego gorąco już w następnej chwili, zobaczyła bowiem w jego oczach błysk porozumienia, który mówił w dodatku: acha, rozbierano tam całą rzecz z uwagą.

— Ale zdaje mi się, że ja niepotrzebnie fatygują pana, — powiedziała nieco oschlej, chcąc go niejako oderwać od tej myśli, widząc zaś że twarz jego nagle chmury zasępiły, dodała nieco uprzejmiej: — Naprawdę, mnie się zdaje, że znam się lepiej od pana na omnibusach.

Fakt ten nie ulegał wątptiwości i sir John nie śmiał nawet temu zaprzeczyć, szedł jednak spokojnie dalej, oświadczając, że będzie jej pomocnym w wyborze omnibusa.

— Ależ pani nie ma potrzeby się tak spieszyć — dodał prawie z gniewem. Mamy jeszcze dużo czasu.

Muszę wracać do Irmy. A i pana, sir Johnie muszę już tu pożegnać. Bo wreszcie, co nam pomogą cztery opiekuńcze duchy w domu, jeśli po za domem, będziemy się bez nich obywali?

Uwaga była trafną i usprawiedliwioną. sir Johu jednak spoglądnął zafrasowany.

— A od kiedyż to, panno Marto — zapytał przypatrując się jej — od kiedy przyszła pani ta myśl, że nam potrzeba opieki? Mnie się zdaje, że w małym domku na ulicy Pitt Street nie myślała pani o tem, że potrzeba nam jakiegokolwiek zwierzchnictwa.

Zaraz po wymówieniu tych słów, pożałował ich gorżko. Zobaczył, jak Marta wzdrygnęła się i zarumieniła silnie, a pojął, że po raz pierwszy w życiu podjął się barbarzyńskiej, okrutnej nieuwagi.

— Słusznie pan mówisz — odpowiedziała Marta zmieszana. Byłam wtedy bardziej niezależną, a teraz nie wiem dlaczego odczuwam silniej, ten nieprzyjaźny, wszystko krytykujący prąd panujący powszechnie w świecie.

Wyciągnęła do niego rękę, a sir John musiał ją ująć i opuścić i za nim zdołał wymówić jakie słowo, które zdołałoby zetrzeć, niedelikatną poprzednią uwagę, zgrabna postać dziewczęcia zniknęła na rogu ulicy. Sir John zagwizdał z gniewu i tupnąwszy nogą o bruk nazwał się głupcem i gburem. Uspokoiwszy tem wreszcie swoje sumienie, wrócił do swych kuzynek.

Twarz Martę paliła podczas powrotu do domu. Ona także dręczyła się wyrzeczonemi słowami, które sir John tak łatwo zrozumiał. Nic dziwnego, że jej przypisał pruderyę, mógł ją nawet śmiało wziąć za szaloną. W jej położeniu były te słowa wprost śmieszne.

Otrzymała zasłużoną karę i dlatego nie gniewała się na niego, ale mimo to gryzł ją dotkliwy ból. Nigdy nie odzywał się do niej w tonie obrażającym. Musiała zebrać całą siłę woli, żeby opowiedzieć Irmie swobodnie i wesoło ten swój pierwszy występ przed strażą honorową.

Podczas następnej lekcyi były tylko dwie panie obecne. Mrs Elkin cierpiąca na reumatyzm zamknęła się w swoim pokoju, a nie doszła savantka wyszła na odczyt. Za to Miss Marya siedziała u okna i szyła jakąś odzież, z której zaledwie koniuszek był widocznym, reszta była ukrytą w szufladzie małego stolika do roboty.

Miss Marya utrzymywała, że, jeśli jej tajemnicze wyroby widoczne są tylko w trzycalowych rozmiarach, natenczas staje się zadość wszelkim wymaganiom przyzwoitości. Miss Charlotta u drugiego okna malowała maciupkim pendzlikiem jakiś krajobraz, który przeznaczyła na kartę gratulacyjną.

Godzina rozpoczęła się. Marta siedziała spokojna i odzywała się tylko tyle — o ile to było koniecznem. Sir John spoglądał na nią ukradkiem, pragnąc gorąco, żeby jego miłe kuzynki wyszły bodaj na chwilę.

Czy silna wola jego zdziałała ten cud, czy może niebo ulitowało się nad nim — dość że Miss Marya odkryła nagle, że robota jej wymaga powtórnego przymierzenia do formy, co nie dałoby się uskutecznić w obecności mężczyzny i przepraszając najmoeniej towarzystwo wyszła na chwilę przyrzekając powrócić jak najprędzej.

— Ależ proszę, niech kuzynka się nie krępuje — uspokajał Croft. — Ani ja, ani panna Kostolicz nie wymagamy zabawy. Przychodzimy tu na lekcyę i nie chcielibyśmy nikomu przeszkadzać.

(C. d. n.)

Parasolki angielskie w wielkim wyborze poleca Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

ulice, place i gmachy. Ale najważniejszem dziełem budowlanem jest rozszerzenie wielkiej arteryi komunikacyjnej Strandu, dotąd ciasnego, do nieprzebycia. Cała jego część, granicząca z pałacami trybunału, jest już przestronna i jasna, a jednocześnie rozpoczęły się prace nad burzeniem tych cyrkułów Londynu środkowego, przez który rada municypalna ma przeprowadzić swoją *via triumphalis*. Dzieło jest zbyt rozległe, aby się w ciągu jednego roku uskutecznić dało, ale daje wyobrażenie o zamiarze powołania do życia nowego, pięknego Londynu. Londyn nie ma Haussmana, nie ma wszechwładnego monarchy, nie ma prawa wywłaszczania dla użytku publicznego, a oprócz tego spętany jest emfiteuzą własności gruntowej. Poradził sobie atoli Jakżeby temu nie przyklasnąć?

Paryż w sierpniu.

(Prawodawstwo fabryczne. — Kongres w sprawach teatralnych).

Kongres prawodawstwa fabrycznego albo, wyrażając się ściślej, „opieki prawnej nad robotnikami“ zebrał się w Paryżu podczas wystawy w sierpniu z inicyatywy komitetu międzynarodowego. na którego czele stali p ofesorowie fakultetu prawnego paryskiego Cauwés i Raul Jay. W swym okólniku organizatorowie zapowiadali, że sama zasada prawodawstwa fabrycznego interwencyi rządowej w sprawy społeczno-ekonomiczne, już na tym kongresie dyskusyi ulegać nie będzie, ponieważ wydaje się rzeczą powszechnie uznaną, że „zarówno dobrze zrozumiany interes samego przemysłu, jak względy ludzkości nakazują zapewnić robotnikowi takie warunki pracy, aby mógł rozwijać się całkowicie, fizycznie i umysłowo“.

I na takiej zasadzie przyłączył się do kongresu szereg wybitnych teoretyków i praktyków ze wszystkich krajów europejskich; rządy wysłały swych delegatów. Byli też między uczestnikami kongresu przedstawiciele różnych stronnictw katolików-konserwatystów, jak hr. de Mun, i socjalistów, jak Vaillant, Vandervelde; byli obecni ministrowie, jak Berlepsch, Luzzati, Siegfried; profesorowie: Mabillon, Maksym Kowalewski, von Philippovitch z Wiednia, Werner, Sombart, inspektorowie fabryczni (w ich liczbie p. Jaraczewski, inspektor wyższy z Lille) i delegaci stowarzyszeń robotniczych.

Organizatorowie umyślnie ograniczyli porządek dzienny zjazdu do czterech określonych punktów, aby je należycie wyjaśnić i wyczerpać. Punkty te były następujące: ograniczenie dnia roboczego, zniesienie pracy nocnej, organizacya inspekcji fabrycznej, międzynarodowe porozumienie się celem regulowania warunków pracy w przemyśle.

Minister handlu Millerand otworzył pierwsze posiedzenie kongresu mową programową a na dalszych nie był obecny, ale faktycznie on kierował całym kongresem, ponieważ rozmaite reformy, wprowadzone jego staraniem w ciągu ubiegłego roku, były jakby przygotowaniem materyału dla kongresu. Co się tyczy np ograniczenia dnia roboczego, to prof. Jay referował o prawie marcowem tegorocznem, które skraca dzień roboczy do godzin 11 natychmiast (przynajmniej w warstatach, gdzie pracują wraz z mężczyznami — kobiety lub dzieci) do godz. $10^1/_2$ — po dwóch latach, a do 10 tylko—po czterech.

Inni referenci przedstawili teraźniejszy stan prawodawstwa fabrycznego w innych krajach. Co do zniesienia pracy nocnej, to p. Millerand bezpośrednio nawet przygotował materyał dla kongresu, bo na kilka miesięcy przed nim rozesłał do podwładnych sobie inspektorów fabrycznych kwestyonaryusz w tej sprawie. Zbiór sprawozdań inspektorów był rozdawany na kongresie; jest on bardzo ciekawy Wszyscy inspektorowie wypowiadają się za zniesieniem możliwie najzupełniejszem pracy nocnej wszędzie, z wyjątkiem takich fabryk, gdzie niepodobna gasić ognia, jak np. w hutach metalowych, a to w celu ochrony zdrowia pracujących, całości ich rodziny i przyszłości narodu Niektórzy radzą nawet nie czekać na międzynarodowe porozumienie się, bo zdaniem ich zniesienie pracy nocnej wzmacnia robotnika, co pozwoliłoby przemysłowi francuskiemu wyjść zwycięsko z konkurencyi z obcym.

Kongres gorliwie się zajmował tą sprawą międzynarodowego prawodawstwa fabrycznego. Minister handlu z góry uprzedził, że założenie jakiegoś urzędowego biura w tym celu spotka się z oporem wielu rządów, więc myśl tę pierwotną porzucić musiano i założono prywatne „Stowarz. międzynarodowe ochronnego prawodawstwa robotniczego“ w celu zbierania danych, badania zagadnień, wypracowania projektów i oddziaływania w ten sposób na opinię publiczną, a więc w końcu i na pracodawców. Kongres, na żądanie kilku katolików, przyznał też papieżowi, jako udzielnemu monarsze, prawo samodzielnej reprezentacyi w tem biurze prawodawstwa fabrycznego.

Wreszcie co do udoskonalenia inspekcyi fabrycznej p. Millerand wygłosił tę zasadę, że inspektorowie powinni znajdować się pod kontrolą interesowanych i sam już zrobił pierwszy krok w tym kierunku, bo polecił im komunikować się stale z sekretarzami organizacyi zawodowych robotniczych.

Z luźnych referatów zanotujemy krótką pracę dra R. Wormsa, który dowodzi, że prawodawstwo ochronne, potrzebne dla robotników przemysłowych, zupełnieby było zbyteczne dla rolnych, bo na wsi, choć dzień roboczy w lecie jest bardzo długi, ale w zimie się odpoczywa, a przytem praca w polu nie jest ani niezdrowa, ani niebezpieczna.

Niezbyt dawno, z inicyatywy znanego autora dramatycznego Adolfa Aderera, zebrał się w pałacu kongresów na wystawie pierwszy i od razu międzynarodowy kongres w sprawach teatralnych (pod nazwą „de l'art thèatral“). Członków było niezbyt wielu, ale obrady toczyły się bardzo zajmujące. Bezwątpienia przyniosą one pożytek tembardziej, że po kongresie pozostał stały międzyn arodowy komitet studyów, który na rok przyszły ma zwołać nowy zjazd.

Referaty podzielono na cztery działy. Pierwsze trzy są techniczne. O budowie teatrów, maszyneryi, zapobieganiu pożarom itd. dalej o oświetleniu i wreszcie o scenizacyi (*miss en scène*) referowali kolejno, streszczając większą liczbę nadesłanych referatów drobniejszych, pp. Millet, redaktor pisma *Monde Moderne*, inżynier Clémangon i dyrektor „Wodewilu“ Porel.

Ten ostatni stwierdził, że we Francyi przynajmniej scenizacya nie zrobiła prawie wcale postępów od stu lat; to samo stwierdził co do maszyneryi Lugué-Poé, b. dyrektor „Oeuvre“, skarżąc się na brak zawodowego wykształcenia u maszynistów teatralnych i domagając się osobnej szkoły dla nich.

Najciekawsza dla ogółu jest rubryka czwarta, spraw ogólnych, której zbiorowym referentem był p. Jerzy Lefeuve, adwokat a zarazem b. uczeń konserwatoryum i krytyk muzyczny *Independance Belge*. Podwójna ta kompetencya pozwoliła mu wiele usług oddać kongresowi; będzie on też duszą owego stałego komitetu studyów. Wywołał on poruszenie całego mnóstwa spraw, tak np. z jego inicyatywy powstał osobny komitet w celu badania i popierania interesów kobiet w teatrze; przewodniczącą komitetu została pani Małgorzata Durand, b. artystka komedyi francuskiej a obecnie naczelna redaktorka kobiecego pisma *Fronde*. Poruszono sprawę nauki ogólnej dzieci, występujących w teatrze, a szczególnie małych dziewczynek tz. technicznie „szczurków“, które przygotowując się do baletu w operze wielkiej, wzrastają w zupełnej ciemnocie, pomimo praw o obowiązkowem nauczaniu.

Sprawa szkół dramatycznych była przedmiotem gruntownego referatu p. Darmonta, który surowo krytykował jednostronne kursy deklamacyi w konserwatoryum, naszkicował cały program wszechstronnej szkoły dramatycznej. W związku z tem p. Giraudet radził założyć muzeum zarazem kinematograficzne i fonograficzne, któreby pozwoliło studyować sposób grania nieżyjących artystów i wystawiania sztuk dawniejszych.

Sporo uwagi poświęcono interesom zawodowym aktorów: wyrażono się za założeniem stowarzyszenia zawodowego za podciągnięciem aktorów na równi z robotnikami, pod prawo o ubezpieczeniu od wypadków przy pracy i projektowane prawo o emeryturach robotniczych, za dopuszczeniem ich do udziału w zyskach dyrektorów i „impresariów“, za kontrolą rządową nad ajencyami pośredniczącemi w angażowaniu i często wyzyskującemi aktorów, za tem, aby kostjumy, jako potrzebne do pracy, nie były zajmowane za długi, za reformą wreszcie debiutów na prowincyi.

Kongres uzyskał od ministra oświaty i sztuk pięknych, którego przedstawiciel, p. Bernheim, wraz z dyrektorem komedyi francuskiej. byli obecni, zamianowanie do komisyi nadzorczej teatrów jednego lekarza, jako stróża hygieny i zdrowia artystów. Uchwalił jeszcze: starać się o zniesienie nieznośnej, przekupnej klaki, o skrócenie antraktów, o zmniejszenie opłaty na ubogich od biletów, a wreszcie — popierać i domagać się poparcia od rządu dla teatrów ludowych. We Francyi istnieje z powodzeniem teatr ludowy wiejski w Bussang, w Wogezach, prowadzony przez poetę Maurycego Pottechera. Za to kongres zmuszony był stwierdzić zupełny upadek w Paryżu teatrów próbnych „wolnych“, jak dawne Antoine'a, Lugne-Poe'go i t. d. Dziś moda przeminęła, niema ani jednego.

Muzeum osobliwości.

Pewnego dnia znalazłem się na bruku z ostatniemi dziesięcioma dolarami w kieszeni. Błądziłem po ulicach bez celu, gdy niespodzianie podszedł do mnie Jack Buller.

— Johnson! Jak się pan masz?

— Nie jestem Johnson — mówię.

— Ach! to pan jesteś Tim O'Konnor. Mam tak krótką pamięć, że zawsze zapominam nazwisk, za to twarz pamiętam dobrze.

— Nie nazywam się O'Konnor. Jestem Daniel Fox i, mówiąc prawdę, pańskiej twarzy nigdy w życiu nie widziałem.

— Naprawdę? Masz pan, to tak zawsze się mylę... — westchnął Jack — a szkoda, że nie jesteś pan Johnsonem, byłbym od pana pożyczył dolara!

— Widzę, że panu nie brak pomysłowości.

— Och, panie to święta prawda! Tego jednego Bóg mi nie poskąpił... Chociaż posiadam także drugi talent — umiem wypić, jeśli pan chcesz się przekonać.

— Owszem później poszukamy razem Johnsona, który może się nam obydwom przydać.

Zasiedliśmy przy butelce wiski, i Jack począł opowiadać życie swoje.

— Od dziecka chcieli zrobić ze mnie uczonego; miałem zostać specyalistą od chorób dziecinnych, lecz moja twarz bez zarostu i dziecięco naiwne oczy nie harmonizowały by ze stopniem naukowym. Porzuciłem tedy wiedzę i wstąpiłem na scenę. Lecz nie na długo. Dyrektor nasz uciekł z primadonną i z kasą.. Członkowie trupy zgodzili się do żniwa u bogatego fermera, lecz mnie, który grałem już Otella, nie wypadało brać się do tak pospolitego zajęcia. Teraz siedzę na bruku i myślę, co z sobą zrobić.

Opowiedziałem mu wzajemnie moje przygody, trąciliśmy się szklankami i zostaliśmy przyjaciółmi.

— A jednak — mówił dalej Jack — najważniejszą rzeczą jest teraz znaleść sposób zarobku. Mam pewien plan właśnie...

— Jakiż to plan?

— Słuchaj. Są w duszy ludzkiej dwie najczulsze struny: miłosierdzie i ciekawość. Zostawmy w spokoju miłosierdzie...

— Bardzo słusznie

— Plan mój opiera się na głupiej ciekawości ludzkiej. Przypomnij sobie wielkiego Barnuma. Znasz przecie jego autobiografię? Co za boski przykład dla takich ludzi, jak my. Powiedz sam, czy nie powinniśmy otworzyć do spółki muzeum?

— Otworzyć muzeum? Człowieku, przecież nie masz w kieszeni nawet złamanego grosza na kupno choćby dwugłowego cielęcia...

— Nie martw się. Potrzebuję tylko pokaźnego pomocnika, ot z takiemi bakami jak ty, któryby przyjmował publiczność przy wejściu i odbierał pieniądze. Słyszałeś kiedy o relikwarjum?

— Cóż to za zwierzę?

— Jest to muzeum osobliwości, a właściwie zbiór najpospolitszych śmieci, zwanych osobliwościami, należącemi ongi do wielkich ludzi. Mam już nawet mały zbiór. Masz tu np. podkowę; podniosłem ją gdzieś, gdyż, jak mówią, przynosi szczęście. Otóż twierdzę, że podkowa ta należała niegdyś do konia Wellingtona, w bitwie pod Waterloo.

— Przecież znalazłeś ją w Ameryce?!

— Wszystko jedno!... A tu masz stary zardzewiały gwóźdź. Otóż, była niegdyś niewiasta, imieniem Debora — zaczął komponować. E, nie, to na nic, gwóźdź jest za krótki. Ach, wiem już, to gwóźdź na którym powiesił się Piłat, ten łotr. A prawda, mam tu i sznurek — wyciągnął z kieszeni kawałek sznura, długości łokcia — szkoda, że nie jest dłuższy. Zresztą, może to być tylko kawałek sznura, taki np., jaki dostateczny był do szyi kobiecej.

— Zdaje mi się, że sznur ten przyda się kiedy na ciebie, jeśli będziesz w ten sposób ludzi obełgiwał.

— Tak, już wiem... Jest to postronek, na którym wisiała zabójczyni pani Manning... Albo ta wykałaczka — zawołał, wyciągając z zębów patyczek — przyjrzyj się, wygląda tak, jakby należała do ciebie, lub do mnie — lecz przypuśćmy, że została znalezioną w kieszonce kamizelki prezydenta Abrahama Lincolna, tej nocy, gdy okrutnie zamordowany został! Powiedz, czy znajdzie się choć jeden obywatel Ameryki, któryby nie zechciał zapłacić dziesięciu centów za zobaczenie takiej relikwji? Prawda? A pióra naprzykład... Łatwo je znaleźć, bo gęsi na świecie dużo, ale weź takie pióro, jak to, którem podpisana została dekleracye niepodległości lub to, które należało do Edgara Poe. Masz tu np. kamień. zwyczajny kamień, ale pochodzi z Palestyny. Przypuśćmy, że nie jest to ten sam kamień, którym Dawid zabił Goliata, ale w każdym razie stanowi ciekawy okaz.

Moje dziesięć dolarów posłużyły zatem jako kapitał zakładowy i obrotowy. Najęliśmy pustą szopę, pożyczyliśmy kilka półek i stołów i dwie stare firanki. Jack zaczął odkrywać osobliwości z takim zapałem, że ledwie zdążyłem za jego dyktandem pisać na kartkach opisy ich. Mieliśmy już przeszło dwieście okazów, począwszy od oślej szczęki Samsona do szpilki królowej Wiktoryi.

Gdy wszystko już było gotowe, poczułem pewną dumę, a Jack zwrócił się do mnie z następującemi słowami:

— Pamiętaj, mój drogi. ze nazywasz się Borne i jesteś profesorem uniwersytetu bostońskiego, ja zaś zostałem przez ciebie wynajęty do pilnowania publiczności, aby okazów naszych nie zabierała na pamiątkę. Muzeum nasze nazywa się „Królewski zbiór starożytności“. Wejście kosztuje dziesięć centów.

Kupiliśmy dziesięć łokci perkalu, wypisaliśmy na nim olbrzymiemi literami tytuł muzeum powiesiliśmy szyld na dwóch słupach nad wejściem. Sami stanęliśmy we drzwiach, a Jack zaczął zapraszać publiczność.

— Prosimy do nas, panie i panowie! Godne uwagi muzeum królewskie! Prosimy wejść! Wejście darmo, zupełnie darmo, a za obejrzenie liczymy tylko dziesięć centów. Takiego muzeum jeszcze na świecie nie było i nie będzie. Jedynie prawdziwe z poręczeniem osobliwości, które w swoim czasie należały do najznakomitszych mężów i n ewiast wszystkich krajów i narodów! Mamy kawałek wąsa wieloryba, który połknął Jonasza. Mamy pończochy Juliusza Cezara, w których wylądował po raz pierwszy na ziemię angielską! Jest pierścień włosów królowej Elżbiety! Jest czcigodna wykalaczka Abrahama Lincolna! Czego u nas nie ma! Proszę wejść i zobaczyć.

Jack darł się, aż zebrała się gromadka ciekawych. Zaczęto wydobywać portmonetki, tłum się zwiększał i wkrótce w szopie naszej rojno było jak w ulu.

Jacka obstąpiono ze wszystkich stron, a ja podziwiałem, skąd starczy mu dowcipu na wszystkie odpowiedzi, jakie dawał ciekawym. Opowiadania jego wzbudzały śmiech taki, jak dowcipy clowna w cyrku.

Wychodzili i jeszcze na ulicy śmieli się głośno.

Jack na pożegnanie mówił:

— A przysyłajcie do nas, panowie, swoich znajomych.

Byli tacy zwiedzający, którzy brali gadanie Jacka za dobrą monetę i ci twierdzili. że muzeum przeszło nawet ich oczekiwania, większość jednak rozumiała przedsiębiorstwo nasze zupełnie inaczej, ale i ci twierdzili, że nic podobnego jeszcze nie widzieli. Dość, że wszyscy byli zadowoleni, a zwłaszcza Jack i ja.

Liczyłem tylko dolary przy kasie. Jestem pewny, że moglibyśmy przedłużyć naszą wystawę na kilka dni, z małą zmianą okazów, gdyby nie wypadek z kowalem.

Kowal ten wszedł do muzeum w tym właśnie czasie, gdy Jack opowiadał zebranym o podkowie.

— Panowie — mówił głośno i dobitnie — podkowa ta należała do wierzchowca Wellingtona podczas bitwy pod Waterloo, która zmieniła losy całej Europy. Pomyślcie panowie, coby było teraz, gdyby koń Wellingtona zgubił wtedy podkowę i zakulał. Europa cała teraz jeszcze jęczałaby pod stopą Korsykanina

Kowal wziął podkowę do ręki i zaczął się jej bacznie przyglądać.

— Więc mówisz pan, że podkowa ta była w bitwie pod Waterloo? — zapytał Jacka.

— Tak, mój przyjacielu, na lewej, tylnej nodze konia Wellingtona

— To niepraw a! — zawołał kowal.

— Może się zresztą mylę, podkowa mogła być na przedniej nodze sławnego konia.

— Ech! — zawołał kowal — i zwrócił się do publiczności — patrzcie państwo, tę podkowę to ja ją robiłem.

— Nie może być — podchwycił Jack — pan sam ją robiłeś? Brawo! brawo! Panowie! słyszeliście, co za chlubne dla was świadectwo! Pomyślcie tylko, majster ten żył sam w owych czasach i zjawia się teraz, aby dać świadectwo prawdzie! Na honor! w całem muzeum nie ma przedmiotu tak uwagi godnego, jakim pan jesteś! Czekaj pan! masz tu oto dolara.,. Stań pan na krześle, aby wszyscy mogli widzieć kowala, który robił podkowę dla konia Wellingtona!

Ogólny śmiech przerwał potok słów płynących z ust Jacka i byłem pewny, że wszystko skończy się na żartach.

Kowal jednak nie myślał żartować; muzeum nasze nazwał oszukaństwem i żądał zwrotu pieniędzy.

— Co, oszukaństwo? — oburzył się Jack — nie masz pan prawa krzywdzić ludzi.

— Oddajcie pieniądze! — ryczał kowal.

— Panie, żądam, abyś pan nas przeprosił mówił Jack z powagą.

— Oszusty! Oddajcie pieniądze, bo rozbiję całą waszą nędzną budę!

— Nieszczęsny! I ty śmiesz tak nazywać mnie, gdy ja dawałem ci dolara za twoje łgarstwo?!

— Co, moje łgarstwo? — Masz za to filucie! — ryknął kowal i rzucił w Jacka podkową. Za podkową poleciał kałamarz Szekspira i szprycha koła od wozu Faraona.

— Ani się waż! Wandalu, niszczysz nieocenione skarby! — jęczał Jack — panie profesorze ratuj muzeum!

Rzuciłem się na pomoc Jackowi, niestety, zapóźno!

Gdy otwierałem drzwi, pomocnik mój jęknął głośno, otrzymawszy potężny cios szczotką Krzysztofa Kolumba... Za chwilę obaj walczący zaczęli wzajemnie miotać w siebie „Królewskiemi osobliwościami“, podczas gdy publiczność, rycząc i tupiąc nogami z uciechy, podburzała walczących.

— Masz to! — krzyczał Jack, rzucając na głowę kowala pochodnię, jedną z tych, któremi Anglicy podpalili stos Dziewicy Orleańskiej.

— A ty masz to! — krzyczał głośniej jeszcze kowal, oblewając przeciwnika wodą z Lety.

Jack, otrząsnąwszy się, puścił w kowala buty oliwione Kromwela; wreszcie kowal pochwycił szczękę oślą i waląc nią nieszczęsnego pomocnika mego, pytał, czy dobrze było Filistynom.

Po długich usiłowaniach udało mi się rozłączyć przeciwników. Jack, sapiąc i spluwając, mówił do kowala.

— Oto jest sam pan profesor, który udzieli panu chętnie wszelkich objaśnień. Mnie dziś trochę boli głowa.

— Ah, więc to pan jesteś właścicielem tego muzeum? — zwrócił się kowal ku mnie z błyszczącemi oczami.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, na głowę poleciało żebro Adama, grudka ziemi z bieguna północnego i inne cuda.

Widząc, że zbiory nasze uległy zupełnemu zniszczeniu, dałem znak Jackowi i błyskawicznie drapnęliśmy z szopy. Zaledwie zdążyliśmy zabrać kasę...

Był to świetny dzień! Zarobiliśmy wtedy sto trzydzieści dolarów i nabraliśmy wiele doświadczenia.

Później otwieraliśmy po różnych miastach Stanów wspaniałe muzea, kupiliśmy orkiestryon i Bogu dzięki, żyjemy wcale przyzwoicie.

Kto będzie w Chicago, niech nie zapomni zwiedzić „Muzeum Bullera i Bornea“. *ł.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 Sierpnia.

Mianowania. Z Wiednia 30 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz zamianował profesora liceum w Cahors we Francyi Stanisława Zarembę nadzwyczajnym profesorem matematyki na uniwersytecie krakowskim i nadał prywatnemu docentowi wydziału prawniczego na uniwersytecie we Wiedniu Janowi Komerzyńskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych, zamianował komisarza dr. Ignacego Wróbla, zastępcę naczelnika oddziału dla spraw prawniczych i administracyjnych w dyrekcyi w Krakowie, naczelnikiem tegoż oddziału, oraz uwolnił starszego rewidenta Józefa Sosnowskiego, ze względu na stan jego zdrowia, od obowiązków zastępcy naczelnika oddziału dla spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych w dyrekcyi w Krakowie.

Cło od spirytusów. Z Wiednia telegrafowano nam 30 b. m.: Dzisiaj odbyła się ankieta w sprawach cłowych. Referat w sprawie cła od cukru miała izba handlowa praska referat w sprawie cła od spirytualiów izby handlowe lwowska i praska. — Przewodniczył ankiecie prezydent izby handlowej w Pradze p. Vohanka — referentem był sekretarz tej izby Otton Wetz.

Pomiędzy interesantami osiągnęło porozumienie; przeważnie proponowano podwyższenie cła od likierów galicyjskich.

W ankiecie brali z Galicyi udział: firmy Lamm ze Lwowa Fränkel z Białej, oraz sekretarz lwowskiej izby handlowej i przemysłowej dr. Władysław Stesłowicz.

Ruch wyborczy. Z Brzeżan telegrafują nam 30 b. m. Komitet wyborczy w Brzeżanach po wysłuchaniu mów kandydackich uchwalił popierać kandydaturę dra Stanisława Schaetzla na posła sejmowego z miast Brzeżany-Złoczów.

Statut krakowski. *Czas* donosi: Wiadomość jakoby ministerstwo zarządziło przeprowadzenie wyborów do rady miejskiej w Krakowie na podstawie starego statutu, jest — jak zapewniają w ministerstwie dla Galicyi — pozbawioną wszelkiej podstawy. Ministerstwo, podzielając najzupełniej zapatrywanie komisyi prawniczej rady miasta Krakowa, iż mandaty dotychczasowej rady gasną dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów, nie ma najmniejszego powodu do wydawania jakichkolwiek zarządzeń w tym względzie.

Gminie lwowskiej wytoczyli pp. Wohlfeld i Fiebich właściciele domów proces prowizoryalny o to, że wskutek skopywania placu naokoło nowego teatru, dostęp do ich domów został utrudniony. Skopywanie też ziemi pod ich domami aż do wyroku prowizoryalnego zostało wstrzymane.

Oświetlenie Lwowa. Nowego systemu lampami gazowymi zostały oświecone we Lwowie ulice: Kopernika, Leona Sapiehy, Słowackiego, Kraszewskiego, Szeptyckich, a ustawianie maszyn w centrali elektrycznej, potrzebnych do wytwarzania światła jest w pełnym toku. Maszyny te są tak wielkie, że wystarczą na wytworzenie elektryczności do poruszania tramwaju elektrycznego na tych liniach, które dopiero mają być zbudowane, wystarczą do oświetlenia śródmieścia elektrycznością i jeszcze będą mogły osobom prywatnym dostarczyć światła do 11.000 lam elektrycznych.

Z tych 11.000 bierze teatr 3.600, a przeszło 4.000 już zamówili ludzie prywatni na ulicach górnej Kopernikowskiej, Słowackiego, Sykstuskiej, 3-Maja, na placu Smolki, na ul. Jagiellońskiej, Karola Ludwika, Hetmańskiej, na placu Maryackim, Fredrowskiej, Batorowskiej i Halickiej. Na wszystkich tych ulicach już ułożono trojakie druty, przewodzące elektryczność, a w Rynku i na ul. Trybunalskiej i Teatralnej zacznie się niedługo ich układanie.

Nowe latarnie gazowe są kuliste i dają bardzo ładne światło. Latarnie te wyrobiła krakowska fabryka Żeleniewskiego.

Samobójstwo. W nocy z poniedziałku na wtorek rzuciła się w Przemyślu z trzeciego piętra schodów na ziemię młoda dziewczyna Julia Pauszyńska i zabiła się na miejscu. Przyczyną rozpaczy była u niej zawiedziona miłość.

Pożar miasta. Telegrafują nam 30 bm. Geteboorga: Wczoraj popołudniu wybuchł tu pożar, który zniszczył dwie dzielnice miasta, straz w ludziach nie ma żadnych, a szkoda wynosi około milion koron.

Strajk robotników portowych. Z Marsylii telegrafują nam 30 bm: Strajkujący woźnice przeszkadzają ruchowi wozów ciężarowych. Powożą swojemi wozami sami właściciele przedsiębiorcy pod eskortą żandarmów.

Pieśń niecenzuralna. Onegdajsze wieczorne wydania czterech wiedeńskich dzienników zostały skonfiskowane z powodu doniesienia z Węgier, jakoby żołnierze 32 p, piechoty przy pewnej sposobności zamiast hymnu cesarskiego śpiewali pieśń, skierowaną przeciwko Niemcom. Konfiskata nastąpiła z powodu podania tekstu tej pieśni.

Proboszcz pochwalający królobójstwo Z Rzymu telegrafują nam 30 bm: Proboszcz z St. Sebastian Volponi skazany został za wychwalanie królobójstwa na 8 miesięcy więzienia.

Katastrofa kolejowa. Z Konstancyi telegrafują nam 30 b. m.: Wczoraj popołudniu wykoleił się koło stacyi Hyene pociąg pospieszny nadchodzący z Singen. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, a 14 zostało zranionych.

Zmarli. Wojciech Wawrzkowicz, starszy radca skarbu i naczelnik administracyi podatków we Lwowie, umarł onegdaj nagle na porażenie serca w Nadwórnie. Sp. Wawrzkowicz liczył 52 lat wieku i pozostawał 26 rok w służbie rządowej. Od 4 lat był naczelnikiem administracyi podatków.

Łucyan Grabski, Wielkopolanin, ojciec dyrektora lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu, p. Stefana Grabskiego, umarł w niedzielę w kąpielach w Waldungen, przeżywszy 58 lat wieku Społeczeństwo wielkopolskie utraciło w nim jednego z najdzielniejszych swych pracowników na polu ekonomicznem i obywatelskiem.

W stowarzyszeniu nauczycielek rozpocznie się 4 września o godzinie 6 wieczorem powtarzanie do egzaminów wydziałowych. Z powtarzania mogą korzystać i te panie, które nie były uczestniczkami kursów przygotowawczych. Na

Fulary francuskie i jedwabie w wielkim wyborze poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

nowym kursie V z rzędu rozpoczną się wykłady 15 października. Zgłoszenia przyjmuje biuro stowarzyszenia (Rynek l. 10) od 15 września ul. Batorego 11, 1 piętro.

Do państw. szkoły handlowej lwowskiej wpi y na rok szkolny 1900|1 odbędą się w dniach 5, 6 i 7 września b. r. w dyrekcyi szkoły ul. Skarbkowska l. 39. Egzaminy wstępne dla uczniów szkół wydziałowych, egzamina poprawcze i uzupełniające odbądą się dnia 8 września br. o godzinie 8 rano. Nauka rozpocznie się dnia 10

Z Tow. im. Jana Kilińskiego we Lwowie Zarząd Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego zaprasza wszystkich członków na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 2 września br. o godz. 11 przed południem w lokalu Towarzystwa ul. Akademicka 24 parter. Wstęp za okazaniem legitymacyi, które wydaje sekretarz Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Kalendarz.

W piątek 31 sierpnia Raymunda. — Flora i Ławra.

Wschód słońca 31 sierpnia o godź. 5 min. 23 zachód o godź. 6 min. 37

W sobotę 1 września Idziego Op. — Andreja M.

Wschód słońca 1 września o godź 5 min. 23, zachód o godź. 6 min. 35.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W piątek po raz ostatni „Kordyan" poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego przerobiony na scenę w 10 odsłonach.

W sobotę po raz ostatni „Sprzedana narzeczona" opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohusównej.

W niedzielę „Halka" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Z teatru. Panna Irena Bohusówna zaproszoną została przez komitet na dwa tylko gościnne występy, które się odbędą w sobotę w „Sprzedanej narzeczonej" a w niedzielę w „Halce". W obydwu operach panna Bohusówna odśpiewa partye tytułowe. Będą to pożegnalne ze sceną Skarbkowską tej sympatycznej artystki występy.

OFIARY.

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożyli w naszej administracyi WP. Wilczek w Samborze 5 kor., Bierowa 4 kor., J. Burzyński z Uhrynowa Górnego p Stanisławów 10 kor., kolonie wakacyjne w Wicyniu koło Złoczowa 11 kor. 30 gr., Kornel Suchodolski z Schreiberhau 23 kor. 67 gr.

Colosseum Thorna. Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. *Covas* akt sportowy. *Mariot* humorysta *Miss Galatee* chromograficzne projekcye świetlne. *Krojanka*, subretka. *Thalvane Trio*, szwedzki tercet wokalny. *Kelly*, żongler ekwilibr. *The de Filippis* tancerze transformacyjni. *Steffen und Crebs*, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka *Huebele* itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Proces królobójcy.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Medyolan 30 sierpnia.

Po przerwie otwarto we czwartek rozprawę na nowo o godz. 1 min. 45. Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Wachmistrz żandarmeryi Salwatori opowiada o chwili uwięzienia Bresciego. Rozjuszony tłum rzucił się na królobójcę i potrzeba było wielkich wysiłków, aby go żywego wydostać z rąk ludu. Zbrodniarz, gdy go przywieziono do więzienia, był cały krwią zlany i miał odzież na sobie zupełnie poszarpaną.

Wchodzi na salę drugi świadek, jenerał Avodadro, który w chwili krytycznej znajdował się w powozie królewskim, u boku Humberta. Nie mogliśmy sobie zrazu — powiada — zdać sprawy z tego, co się stało. Zapytałem króla, czy jest ranny. Odpowiedział: „Zdaje mi się, że tak, istotnie". Wyrzekłszy te słowa oddał ducha. (Na sali wśród publiczności wielkie poruszenie.)

Następni świadkowie Galimberti i Olivieri oprócz szczegółów znanych nic ciekawego nie podają.

Zeznaje dalej lokaj króla Luppi i opowiada, że pierwszy po zamachu rzucił się na Bresciego i chwycił go za gardło.

Dalszy świadek Ramella, zamieszkały w Brescia i dobry znajomy oskarzonego zeznaje, że widział się z nim trzy dni przed nieszczęsnym zamachem. ale nie dostrzegł w nim nic nadzwyczajnego.

W dalszym ciągu stają jako świadkowie gospodyni Cambiaghi, u której Bresci mieszkał i handlarka jaj Carenzi. Obie zgodnie stwierdzają, że oskarzony w czasie pobytu swego w Monzy w ostatnich dniach przed zamachem zachowywał się bardzo spokojnie. Inni, w akcie oskarzenia powołani świadkowie, nie zeznają żadnych nowych szczegółów.

Teresa Brugnoli, pochodząca z Bolonii, przyjaciółka zbrodniarza, opowiada, że Bresci w dniu 21 lipca otrzymał depeszę, której treści ona jednak nie zna. Zaraz po otrzymaniu telegramu oskarzony pojechał do Medyolanu.

Z kolei zeznają świadkowie, których powołała obrona. Mówią o dobrem zachowaniu się i przyzwoitem życiu Bresciego, którego rodzina miała w Prato niewielką posiadłość. Brat oskarzonego jest porucznikiem w czynnej armii

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos oskarzyciel publiczny. Sławił na wstępie cnoty monarsze zamordowanego króla, opisał dokładnie zamach Bresciego, stwierdził, że Bresci działał z rozmysłem i przyznał się do zbrodni. Prokurator wyraża silne przekonanie, że oskarzony miał wspólników. W dalszym ciągu mowca energicznie piętnuje teorye anarchistyczne, które przygotowują grunt dla nikczemnych zbrodni i powiada: „Oskarzonego nic tłómaczyć nie może, ani nędza, ani zemsta, ani złość niepohamowana, przeciwnie z całym spokojem i cynizmem zdążał do potępienia godnego celu. W końcu oskarzyciel publiczny żąda od sędziów, aby uznali Bresciego winnym bez przyznania mu jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

Po prokuratorze przemawiał najpierw obrońca Merlino Zwalczał najpierw zapatrywanie jakoby zamach przez Bresciego wykonany, należało kłaść na karb idei anarchistycznej. Historya poucza, że zbrodni królobójstwa dopuszczali się przedstawiciele wszystkich stronnictw. Obrońca w długim wywodzie zastanawia się nad przyczynami i pobudkami zbrodni anarchistycznych. Przewodniczący kilkakrotnie mu przerywa. Kończąc, Merlino przedstawia sędziom, że mają się kierować nie zemstą lecz poczuciem sprawiedliwości i prosi o przyznanie oskarzonemu okoliczności łagodzących.

Z kolei zabiera głos drugi obrońca adw. Martelli. Wzywa sędziów, aby w werdykcie z możliwą łagodnością osądzili człowieka, który jest niezupełnie poczytalny.

Mowca jak najsilniej ową zbrodnię Bresciego potępia, ale potrafi egzaltacyę jego zrozumieć. Wskazując na nienaganne poprzednie życie oskarzonego, Martelli raz jeszcze poleca go względom i łasce sędziów.

Plaidoyer Martelliego publiczność kilkakrotnie przerywała oklaskami.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców Bresci zapytany przez przewodniczącego co może jeszcze powiedzieć na swoją obronę powiedział tylko tyle, że niebawem spodziewać się należy rewolucyi.

Zresztą zachowywał się tak, jakby mu wszystko dokoła niego było obojętnem.

Po postawieniu sędziom przysięgłym jednego pytania wezwał ich przewodniczący do udania się na naradę. Gdy sędziowie wrócili i ogłosili werdykt potwierdzający winę Bresciego skazał go trybunał na dożywotnie więzienie.

Telegramy i telefonematy

Sofia 30 sierpnia.

Wczoraj popołudniu wyjechał prezydent ministrów Ivanczow z ministrem Radosławowem i P. prikowem, jeneralny adjutant księcia jenerał-major Nikołajew, prezydenci izb i kilku członków sobrania oraz liczne deputacye zamieszkałych w Bułgaryi mahometan do Konstantynopola, aby złożyć sułtanowi z powodu jubileuszu życzenia od księcia, rządu i muzułmanów bułgarskich. Wspomniana deputacya wiezie dla cara z ogólnych składek sprawiony wspaniały dar.

Ischl 30 sierpnia.

Wczoraj po południu przybył tutaj król rumuński Karol. Na dworcu oczekiwał go cesarz. Obaj monarchowie przywitali się bardzo serdecznie, a ludność zgromadzona na dworcu wydawała na cześć obu okrzyki. Król Karol odjechał do hotelu, skąd następnie udał się do willi cesarskiej. Po godzinnej przejażdżce udał się król Karol w odwiedziny do arcyksiężnej Gizeli, gdzie był na herbacie.

Ischl 30 sierpnia.

Król rumuński przybył tu wczoraj po południu, powitany na dworcu kolejowym przez cesarza, księcia Józefa bawarskiego, ministra Gołuchowskiego i licznych dostojników dworskich. Powitanie było bardzo serdeczne. Obaj monarchowie ucałowali się i wsiadłszy do powozu jechali wśród entuzyastycznych okrzyków publiczności, zbity szpaler tworzącej, do hotelu, gdzie gościa królewskiego powitała arcyks. Marya Walerya i ks. Gizela bawarska z synem Konradem.

Ischl 30 sierpnia.

Król Karol rumuński przyjął dzisiaj o godz. 10 przed południem na audyencyę ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. O godz. 11 przed południem złożył król Karol wizytę cesarzowi Franciszkowi, a o godz. pół do 3 popołudniu wziął udział w familijnym obiedzie cesarskim.

O godz. 6 po południu udaje się król rumuński do Traunkirchen.

Haga 30 sierpnia.

Poselstwo boerskie przybyło tu wczoraj wieczorem.

Dżuma

(Tel. „Gaz. Nar.)

Glasgow 30 sierpnia.

Wśród rodzin izolowanych z powodu skonstatowania dżumy zachorowały dwie dziewczynki i jeden chłopiec. Symptomata choroby są natury łagodnej. Jeżeliby się pokazały nowe zasłabnięcia, zarządzoną zostanie kwarantanna dla okrętów handlowych w Glasgowie.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz Narod.")

Londyn 30 sierpnia.

Lord Roberts telegrafuje z Belfastu pod datą 22 sierpnia, że przednia straż armii Bullera obsadziła przed południem Machadadorp. Nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór, poczem cofnął się w kierunku północnym. Generał French maszerował aż do Elandsfontein, skąd nieprzyjaciela wypędził. Nieprzyjaciel cofał się tak szybko, że nie miał nawet czasu na posiłek. French komunikuje się z Bullerem sygnałami.

Londyn 30 sierpnia.

Lord Roberts telegrafuje, że jenerał Buller zajął onegdaj Mahadodorp.

Londyn 30 sierpnia.

Lord Roberts donosi w depeszy z d. 28 sierpnia o szczegółach zajęcia Bergendalu przez Bullera. Nieprzyjaciel cofnął się zostawiając na pobojowisku około 20 zabitych, Anglikom zabito kapitana i 13 żołnierzy a 7 oficerów i 58 żołnierzy zraniono.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Hongkong 30 sierpnia.

(Telegram „Biura Reutera). Trzecia brygada angielska otrzymała nakaz zatrzymania się. Wiele chińskich domów kupieckich wstrzymało wysyłkę okrętów handlowych do Amoy. Podług doniesień z zachodnich brzegów rzeki wojska chińskie płyną na piętnastu dżunkach (okrętach) w kierunku do Wu-czau.

Londyn 30 sierpnia

„Biuro Reutera" ogłasza telegram z Pekinu pod datą 21 bm: Trzy bataliony rosyjskie, dwa japońskie, jeden angielski i jeden amerykański przeszukały za bokserami okolice stolicy w promieniu pięciu mil dokoła, żadnego jednak śladu ich nie znalazły. Japończycy zajmą dziś cesarski pałac letni. Rosyanie chcą zburzyć pałac zimowy, Japończycy natomiast chcą go utrzymać Wymarsz wojsk sprzymierzonych na południe już się rozpoczął część ich jednak pozostała dla ochrony Chińczyków chrześcijan.

Frankfurt 30 sierpnia.

Według doniesienia „Frankfurter Zeitung" odkryto w Szangaju spisek, który miał na celu spalić miasto, razem ze wszystkiemi zabudowaniemi. Europejskim urzędnikom i wojskowym nie wolno w nocy wychodzić.

Berlin 30 sierpnia.

Drugi admirał eskadry krążowników donosi o depeszy Pohla z dnia 23 bm. wedle której przybył pierwszy batalion morski do Pekinu, a generałmajor Höpfner dotarł z drugim batalionem dnia 25 bm. do Jangsunu.

Londyn 30 sierpnia.

„Daily News" donosi z Hongkongu: Kanonierka amerykańska „Castine" otrzymała nakaz odpłynięcia do Amoy. „Times" donosi z Hongkongu, że wczoraj w nocy odpłynął nagle do Amoy krążownik angielski „Stig".

Berlin 30 sierpnia.

„Biuro Wolffa" donosi z Tientsinu pod datą 26 bm. że podług doniesień japońskich obsadzenie Paotingfu przez Japończyków będzie w najbliższych dniach faktem dokonanym. Wojska japońskie z Taku idą wprost na Paotingfu

Berlin 30 sierpnia

Drugi admirał eskadry pruskiej donosi z Taku 26 bm. Kapitan Pool telegrafuje z Pekinu 22 bm. że kompania Hechta przybyła tam z 24 ludźmi i prowiantami. Jenerałmajor Höpfner donosi z Tientsinu 24 bm. że pierwszy batalion już prawdopodobnie przybył do Pekinu, jakkolwiek nie ma jeszcze o tem autentycznej wiadomości. Kolej z Tientsinu do Jangsun jest już w ruchu, natomiast przywrócenie komunikacyi kolejowej z Jangsun do Pekinu nie nastąpi jeszcze rychło Rozpoczynam dziś pochód do Pekinu, używając częściowo kolei do Jangsun.

Wiedeń 30 sierpnia.

Z austro-węgierskiego okrętu „Zenta" nadeszła depesza: Okręt nasz wypłynął z portu Czifu dążąc do Taku. Na pokładzie wszystko dobrze.

Londyn 30 sierpnia,

„Daily Telegraph" donosi z Szangaju: Chińczycy ponieśli w d. 23 bm. koło Czuszu wielką klęskę. W bitwie zginął jeden z książąt Tuanów oraz padło 1500 Chińczyków. Resztę z oddziału chińskiego Japończycy wyparli z prowincyi Czili. „Standard" donosi z Szangaju: Yuanseikai miał odnieść wielkie zwycięstwo nad bokserami i cesarskiemi wojskami chińskiemi z Peitsang i Hasiwu; padło 1500 Chińczyków.

Londyn 30 sierpnia.

„Times" donosi z Szangaju: Połączenie między Pekinem a Tientsinem jest zupełnie przerwane. Także dla kuryerów droga ta wobec licznych band bokserów jest niebezpieczną Kraj na północ od Yangtsun zalany wodą.

„Times" donosi dalej z Niuczwang: Rosyanie w Houszeng oczekują posiłków. Pochód ich opóźnia się wskutek złych dróg. Rosyanie bardzo surowo obchodzą się z tutejszą ludnością.

Tientsin 30 sierpnia.

Kolumna rosyjska licząca 1000 żołnierzy wymaszerowała do Pekinu. Tutaj i w okolicy Pekinu panuje spokój.

Z Czifu donoszą, iż gubernator Szensi wezwał przed tygodniem wszystkich cudzoziemców, aby w interesie własnego bezpieczeństwa schronili się do jamenu. Ci, którzy usłuchali tego wezwania zostali wyrznięci.

Hong-Kong 30 sierpnia.

W dzielnicy tatarskiej Kantonu złupili bandyci cztery domy, zresztą panuje zupełny spokój.

Zawinął tutaj krążownik angielski „Isis". Słychać, że korpus japoński złożony z 12 000 ludzi został wysłany z Formozy do Chin.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiór chmielu w r. 1900.** Wobec zbliżającej się kampanii na chmiel, nie będzie zapewne bez interesu tak dla producentów chmielu, jakoteż dla handlujących tym produktem, dowiedzieć się, jak się rzecz ma w r. b. z tym artykułem we wszystkich krajach chmiel produkujących.

Zacząć należy przegląd od Bawaryi, jako najważniejszego z krajów produkujących. Pod uprawą chmielu znajduje się w r. b w Bawaryi około 26.000 hekt. co przy wydajności 11 centn. z hektr, daje około centn. 280.00. Dojrzewanie chmielu jest w Bawaryi, jak prawie wszędzie, spóźnione z powodu nieprzyjaznych warunków atmosferycznych podczas wiosny; przytem Bawarya przeważnie uprawia chmiel później dojrzewający. Rwanie chmielu rozpocznie się w Bawaryi dopiero w pierwszych dniach września; worki nowego chmielu bawarskiego, które się znalazły w bieżącym tygodniu na rynku norymberskim, zawierały produkt pięknej barwy, bogaty zawartością lupulium, przytem posiadający przyjemny, łagodny aromat — słowem pod względem jakości nie pozostawiający nic do życzenia. Ilość tegorocznego sprzętu w Bawaryi szacowana jest mniej więcej na 40.000 centn. (tedy o 10 tysięcy więcej niż w roku zeszłym). W całych Niemczech całkowity tegoroczny zbiór szacują na 540 tysięcy centnarów, wobec 565 centn. w r. 1899.

Ponieważ Niemcy konsumują przeszło 400 tysięcy centn. chmielu, nadwyżka więc produkcyi wyniesie 120 000 do 130 000 centn. W r. z. przy dowozie w ilości 70.000 centn. wywieźli za granicę 175.000 centn. W ciągu ostatnich lat 20 największy zbiór wyniósł 715.000 centn. (w r. 1889) a najmniejszy 213.000 centn. (w r. 1892). W całych Niemczech stan plantacyi jest wogóle bardzo dobry, ale nie jednolity. W Wirtembergii rwanie wczesnego chmielu raźnie postępuje. Zapasy zeszłorocznego chmielu w lepszym gatunku prawie zupełnie wyczerpane, tak w Norymberdze, jak w Poznaniu i N. Tomyślu.

W Austro-Węgrzech również chmielniki przedstawiają się korzystnie, zwłaszcza pod względem dobroci produktu. — W Styryi rwanie wczesnego chmielu już ukończono, a to samo w okręgu zateckim obecnie się odbywa. Zbiór w Zatecu (Saaz) i okręgu szacowany jest tylko na 85—90 tysięcy centr w gatunku wyborowym. W Auscha przewidywany jest zbiór, w ilości mniej więcej 65 tysięcy centr., w Styryi i Karyntyi 20 tysięcy, w Galicyi 15 tysięcy, w Górnej Austryi 10 tysięcy, w Morawli 8 tysięcy, na Węgrzech i Siedmiogrodzie 5 tysięcy centr. metr.

Uprawa chmielu we Francyi zajęła w r. b. 3000 hekt. a spodziewany zbiór oznaczono na przeszło 50.000 cetn. przy konsumcyi 60—65 tysięcy cetn. W r. z Francya sprowadziła z Niemiec 23.000 cetn.

W Belgii urodzaj tegoroczny należy do średnio słabych, wynosi około 60.000 cetn. i tym sposobem będzie potrzeba sprowadzić z zagranicy do 30.000 cetn. W r. z. Belgia otrzymała z Niemiec 28,982 cetn.

Uprawa chmielu w cesarstwie rosyjskiem i gub. Królestwa Polskiego od szeregu lat wzrasta, ale gatunek tego produktu w gub. wewnętrznych jest pośledni. tylko chmiel produkowany w gub. wołyńskiej i Królestwa Polskiego może konkurować z europejskim produktem. Tegoroczny zbiór szacują na 80—90 tys. cetn., a z tego prawie połowa przypada na gub. Królestwa Polskiego i wołyńską, urodzaj zatem będzie średni, ale zato jakościowo, jeżeli pogoda do końca dopisze, będzie bardzo dobry.

W ogóle według szacowań rzeczyznawców Europa—bez Anglii—wyprodukuje w rb. 950.000 cetn, przy potrzebach konsumcyi w ilości 850.000, to jest nadwyżka wyniesie 100.000 cetn., które prawdopodobnie spożyje Anglia. Kraj ten, przy własnej produkcyi 660.000 cetn., sprowadził w rz. z Niemiec 36.000 cetn, a w rb. produkcya Anglii szacowana jest tylko na 425.000 cetn. Prawda, że na tym rynku produkt europejski musi zwalczać ciężką konkurencyę amerykańską — chmiel amerykański jest gorszy od europejskiego, ale za to znacznie tańszy. Ameryka w rz. zakupiła w Europie 23.000 cetn, a Australia 3000.

Ostatnia tegoroczna wszechświatowa produkcya chmielu obliczana na 1,800.000 cetn. pokryje prawie potrzeby konsumcyi i w rezultacie nie okaże się nadprodukcya chmielu, ani nie uczuje się jego braku. W obec tego ceny powinny się utrzymać na dotychczasowym poziomie. Jedynie dobre gatunki chmielu przydatne do wyrobu piwa lagrowego, w powodu miernego urodzaju tego produktu w Czechach, będą bardzo poszukiwane i w skutek tego drożej płacone.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 528·— 535·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 638·— do 648.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90·60 do 91·30. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 4-latach 92·— do 92·70. 4% los. w 56 latach 89·60 do 90·30.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 5% —·— do 101·50. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·30 do 92·— za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 70·50 do 73·—, Losy miasta Stanisławowa 140·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54.70 do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·55.— do 2:57.50 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

Wiedeń dnia 30 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 662·25, węg. zakładu kredyt. 681·50, Anglobanku 275·50, Unionbanku 552·—. Banku dla krajów koronnych 416·—, Bankvereinu 492·—, Bodencreditu 858·—. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 660·—, kolei południowej 113·—, tramwaju A. 297·—, B, 290·—, kolei Elbethal 463·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 460·50, Rima Muranya 521·—, pragskiego towarz. żel. 1895, fabryki broni 319·—, tureckie tytoniowe 289·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·60, austr. renta koronowa 97·20, węg. renta koronowa 90·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½. procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·—, losy tureckie 106·—. marki 118·20, ruble 255·50.

— **Frankfurt** d. 30 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 206·25, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 200·90.

— **Paryż** d 30 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowarenta 100 77 Mąka 25·50.

— **Berlin** d. 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 51·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Wiedeń** dnia 30 sierpnia. Cukier (stały) 31·65 do —·—, Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus 44·60 do —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·— do 12·40, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 12·20 do 12·80, jęczmień brow. 13·— do 14·—, groch do gotowania 17·— do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 12·— do 13·—, hreczka 17·— do 20·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 23·— do 24·—, groch pastewny 14·— do 16·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19·10 do 20·— na terminy 17·— do 18·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 30 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·95 do 7·96, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 8·41 do 8·42, kukurudza na lipiec-sierpień 7·81 do 7·82, na sierpień-wrzes. 0·— do 0·—, na wrzesień-paźdz. 0·— do 0·—, na maj 1901 6·56 do 6 60, owies na kwiecień-maj 5·64 do 5·65, na jesień 5.27 do 5·28, rzepak na wrzesień 5·95 do 5·97, na wrzesień-październik 14·60 do 14·70, na styczeń-luty 1901 14·60 do 14·70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya wyczekująca.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 30 sierpnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·09 do 8·10, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·69 do 7·70, żyto na kwiecień 7·41 do 7·42 na październik 7·09 do 7·10, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·32 do 5·33, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na wrzesień 6·15 do 6·16, na maj 1901 4·95 do 4·96 rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya silna.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznem bł. p. J. Weissa i Dr. A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8, l. p.

Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes.

Kiełbasa zatruta niezawodny środek do wyniszczenia szczurów i myszy poleca **W. CZOPP** najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów Handel założony w r. 1843. Żółkiewska l. 2.

3

Kto winien?

przez

Caruthersa

— Niestety, tak. Narzucała mi się przy każdej sposobności: na balach, na piknikach, na wyścigach i regatach, potrafiła się tak urządzić, że mnie spotykała na przejażdżkach konnych, raz nawet zaproponowała mi grzybobranie w odosobnionym lasku jej ojca.

— Ma się rozumieć, odmówiłeś.

Niestety. przyznać muszę, żem poszedł na tę schadzkę.

— Więc miałeś dla niej pewne uczucie; żaden mężczyzna nie posunąłby się tak daleko, gdyby przywiązania nie żywił.

— Izabelo — rzekł Dennyson poważnie — sam fakt, że kocham ciebie, tak czystą, tak skromną i niewinną, powinien cię dostatecznie przekonać, że nie miałem nigdy prawdziwego uczucia dla takiej kokietki, jak miss Northburg. Czy sądzisz, że człowiek rozsądny chciałby się żenić z kobietą, która mu się poprostu rzuca na szyję i pozwala mu na poufałości, mogące być jedynie przywilejem narzeczonego? Przedewszystkiem człowiek uczciwy pragnie módz nietylko kochać, ale i szanować przyszłą swoją żonę.

Przez chwilę Izabela milczała, w myślach pogrążona.

Dennyson badał niespokojnie uczucia, odbijające się na jej wyrazistej twarzy.

— O czem myślisz, najdroższa, powiedz? — rzekł po chwili.

— O wielu, wielu rzeczach — odparła. — Dziwię się między innemi, że lady Maitland, która ma zasady tak wzniosłe, może sobie życzyć związku pańskiego z osobą taką.

— Moja siostra nie zna charakteru miss Northburg, bo to dziewczyna fałszywa, a tak zręczna, że potrafiła udawać aniołka wobec Alicyi; muszę jednak siostrę moją rozczarować, choć to zadanie przykre. Dowiedziawszy się, jak jest, zmartwi się niewątpliwie, ale innej rady na to nie ma, zresztą moja siostra zasłużyła na tę przykrość, próbując mnie rozłączyć z osobą ukochaną. Ale nie mówmy już o miss Northburg, a zajmijmy się kimś, kto nas obchodzi daleko żywiej, albowiem jest to przyszła pani Edwardowa Dennyson. Muszę ci zrobić wymówkę Izabelo: przez cały czas naszej rozmowy nie nazwałeś mnie ani razu po imieniu. A jednak kilka dni temu wymówiłaś to imię, które wydało mi się tak słodkiem, gdy je usłyszałem z twych usteczek. Pozwól mi go raz jeszcze usłyszeć, uczyń mnie szczęśliwym nad miarę!

Wpatrywał się z zachwytem w delikatny profil i znowu opasał ramieniem kibić narzeczonej, która go już nie odsunęła od siebie.

— Czekam droga Izabelo — szepnął głosem słodkim.

Ona szepnęła:

— Edwardzie, drogi Edwardzie.

Oczy ich spotkały się w tkliwem, rozmarzonem spojrzeniu.

— Moja żono! — zawołał namiętnie, tuląc ją do serca. — A teraz — dodał — kochany zbieg będzie musiał powrócił ze mną do Rocklands.

O! Edwardzie, to niepodobna — szepnęło dziewczę — nie możesz żądać odemnie, abym wracała do domu, z którego mnie poniekąd wypędzono, grzecznie wprawdzie, ale sromotnie. Ty mnie zrozumiesz.

Dennyson brwi zmarszczył.

— Pozwól mi odjechać do Paryża, Edwardzie; oddawna już nie widziałam mojej rodziny, tęsknię do niej, zresztą łatwiej mi przyjdzie wytłómaczyć to ustnie, niż piśmiennie.

— Masz racyę, lepiej może, abyś zabawiła u swojej rodziny, dopóki ja z moją tej sprawy nie załatwię, ale tak mi trudno rozstać się z mem ukochaniem. Odprowadzę cię do Duwru... Biegnę kupić bilet. Zaledwie mi czasu starczy. Poczekaj tu na mnie, najdroższa.

Popędził do kasy.

Dzięki kilku monetom z wizerunkiem królowej Wiktoryi udało mu się przedział osobny uzyskać.

Przybyli do Chatham, a Izabela nie zdążyła mu jeszcze opowiedzieć dalszego ciągu swojej rozmowy z lady Maitland

— Widzisz Edwardzie, przerwałeś mi — rzekła z uśmiechem, trzymając główkę na ramieniu narzeczonego. Jej filcowy kapelusik leżał na drugim fotelu.

— Tak, pamiętam, najdroższa, jeśli chcesz, opowiedz mi resztę — mówił — choć to zbyteczne. Dla mnie wystarcza patrzeć na ciebie, wiedzieć, że jesteś znowu moją i na zawsze, że śmierć nas tylko rozłączyć może.

Gdyby nasz bohater przeczuwał to, co mu gotowała przyszłość, byłby chwycił Izabelę na ręce, z nią razem wyskoczył z okna wagonu i szukał śmierci pod kołami pierwszego przejeżdżającego pociągu.

Młoda osoba ciągnęła dalej opowiadanie przerwane:

— Lady Maitland uspokoiła się, a przynajmniej próbowała złagodzić ranę, (którą, wedle swojego pojęcia, z obowiązku zadać mi musiała), dodając, że jeśli nie jesteś związany honorem z miss Northburg, to pragnęłaby serdecznie mieć mnie za bratowę. Mówiła, że jeśli wyjadę, łatwiej ci przyjdzie dotrzymać danego słowa i zaraz po twoim ślubie muszę powrócić do Rocklands. Płakała rzewnie na samą myśl o rozłące ze mną. Łatwo sobie wystawisz, co się ze mną działo Moje rozstanie z dziećmi było bolesne.

— Zobaczysz ich niebawem i do Rocklands wrócisz już jako moja narzeczona. Daisy i Berlic pocieszą się z utraty nauczycielki, pozyskując nową ciocię. Przyrzeknij mi, Izabelo, że skoro tylko siostra moja poprosi cię, abyś powróciła do Rocklands, jako moja przyszła żona, to nie zawahasz się i przyjedziesz natychmiast.

— Przyrzekam ci, Edwardzie.

— I darujesz mi mój flirt?

(C. d. n.)

KAPTOLINA niezawodny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów. Kaptolina usuwa łupież i swędzenie skóry. Kaptolina uzdrawia włosy i hygienicznie skórę utrzymuje. — Cena 2 korony. **JAN IHNATOWICZ** Sklepy własne: we Lwowie Sykstuska 25, Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyślu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Ruska.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 c. od wyrazu.

LODOWNIE POKOJOWE znakomite, po złr. 25·—, 30·—, 35·—, 40—, 45 50·—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3, 4 litrów po złr 5·50, 6·50. 7·50 i 9·50 — poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

Bryndza
górska, codzień świeża, paczka 5 klg. po złr. 2·28. — Dwór Łupszyn Brzeżany.

Potrzebnje się na wsi klucznicy posiadającej świadectwa uczciwości i znajomości dostatecznej do prowadzenia gospodarstwa mlecznego, chodowania drobiu i trzody chlewnej. K. S. Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika l. 7.

Nauczycielka z dłuższą praktyką, udzielająca gruntownie języka niemieckiego, francuskiego, przedmiotów szkolnych z muzyką metody Mikulego, poszukuje miejsca Łaskawe zgłoszenia: Administracya „Gazety Narodowej" pod l. N. N.

Ważne dla cyklistów!
Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje firma
TADEUSZ GUSTOWICZ
Lwów, Akademicka 12
rowery o 20 prc.
niżej pierwotnych cen.

Gołąb pocztowy
T 1893 Rp 189523?
Lwów — Piekarska, 61 1/10.

Folwark HUJCZE
poczta w miejscu, sprzedaje do siewu pszenicę bardzo plenną „Tryumf Podola" ziarno piękne, szkliste, czerwone po cenie 10 złr. za cetnar z workiem i odstawą do stacyi Rawa Ruska — dalej znaną i cenioną pszenicę „Hors bonconrs" po 9 złr za cetnar loco Rawa Ruska.

Folwark Dusanów
poczta Janczyn
sprzedaje do siewu plenną i piękną pszenicę ciętą po cenie 9 zł. za cetnar z workiem i odstawą do stacyi Rohatyn.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

NAJLEPSZE STOŁOWE
DESEROWE WINOGRONA
5 klgr. koszach
opłacone do każdej stacyi 3 kor. 60 gr. za pobraniem pocztowem.
FERDYNAND LANG, właściciel winnicy — Eger (Erlau) heves. com.

GOŁĘBIE
dominikany czubate i bez czuba we wszystkich kolorach, pawiaki białe, czarne i siwe, mewki chińskie oraz inne azyatyckie gatunki sprzeda od 2 do 6 zł. i wyżej za parę — Obmiński, Łyczaków 14 Lwów.

MOTORY
gazowe, ligroinowe i benzynowe
dostarcza 4476
FABRYKA MASZYN „PERKUN"
Lwów—Podzamcze ulica Marcina 11.
Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.
Kosztorysy bezpłatnie.
Gal. zastępstwo specyalnej Fabryki „Benz & Comp."

Pracownia sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO
pod firmą:
MARYA WAŚNIEWSKA
Lwów, ulica Lelewela l. 6.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze leżącego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w kłębach.
Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i w piersiach długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Oddział melioracyjny
Lwowskiej Filji
Banku galicyjskiego
dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska l. 3
(dawny lokal Banku kredytowego) 4548
wykonuje wszelkie prace melioracyjne
jako to:
zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.
i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.
Dyrekcya.

KANTOR WYMANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Selterska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego. 3729
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
Lwów, ulica Sykstuska . 20 (róg ul. Kościuszki)
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.
WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE
imituje w kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.
FAUSTYNA JAKÓBIAK
przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pień wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniej ze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 8
(naprzeciw ulicy Trzeciego Maja)
KSIĘGARNIĘ ANTYKWARSKĄ
oraz
handel dziełami sztuki i starożytności
W handlu posiadam wiele dzieł w księgarstwie dawno już wyczerpanych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów.
Pojedyńcze dzieła podobnie jak i całe zbiory, zwłaszcza odnoszące się do literatury ojczystej, różne pamiątki historyczne, starą broń, medale, monety, rękopisy, obrazy, ryciny i w ogóle przedmioty dotyczące sztuki i starożytności kupnję, przyjmuję w komis lub pośredniczę w nabywaniu takowych.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i licząc na jej poparcie kreślę się z poważaniem
Józef Tomasik
Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Kupujcie jedwabie Schweizera!
Proszę zażądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych od 60 ct. do 9 złr za metr.
Specyalności: **Jedwabie na toalety do przyjęć, ślubne, balowe i do ulicy** również na **blazy, podszycia** itd.
Sprzedajemy w Austro Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabne materye oclone i opłacone do mieszkań.
Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.
Dom eksportowy jedwabiów. 1455a

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1 25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 wrześn.a)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11 23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeogowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe**, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześcioółki z Linoleum, Prześcioółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble** wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca
FRIEDRICH & BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.